



1687

Katholik

I.

Mog. St. Dr.

P

Laur Zwycięzy wybił Głos zwyciężonych z Orakowa, a tu
rekiego na polski język prze-
tłumaczony.

r. 1788.

~~POËTAE POLON.~~~~N. 61.~~

G

z

LAUR
ZWYCIĘZCY,
CZYLI
GŁOS ZWYCIĘŻONYCH
Z OCZAKOWA,

z Tureckiego na Polski język przetłumaczony.

BIBLIOTH. UNIV.



JAGELLONICAE

1687 I





L A U R
D L A
Z W Y C I Ę Ż C Y.
~~~~~  
G Ł O S D Z I A T W Y.

---

**T**A TO! Mammo! ratuycie; iakaż nasza  
wina?

Rzuń nas, palą, morduią; o! BOŻE ko-  
chany!

Ach! zastoń! oto., płynie.. Imię P.....a.

Łodzia dąży w krwi do nas, rozdierając  
rany.



Święte natury dzieło: na toś przeznaczyło  
Życie ludzkie na świecie? na katownię, mg-  
ki?

By frogie okrucieństwo w moc Prawa broiło?  
Człowiek głuchy: Ty BOŻE! przyim osta-  
tnie ięki.





## G Ł O S   M A T E K.

---

**O**! z iakichże wnętrzości zwycięzca zrodzony!

Pewnie z wściekłej wilczycy na krew dygoczącej?

Symu żarłoczney Matki! Ty! z iadu splotzony,

Sprowadź nas z drogi spiekłą krwią naszą  
sączącej.

**Ty** Ziio napużyła, z pałwy z mordow  
ławna,

Wszak umiesz w krwi pluśkać się? pokaż  
mego syna

Wyprutego z wnętrzości? Co za zbrodnia iawna!

Powiedz? iakaż być może niemowlęcia  
wina?



Te Dziecko, co powietrzem wnetrznym Ma-  
tki żyło,

Co mu Naywyższa Istność życie przerna-  
czała,

Cóż Tyranie okrutny Tobie zawiniło?

Że Twa ręka mordercza, duch mu ode-  
brała.

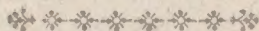
Czymże strapiona Matka ciężą zatrudniona  
Pilnując biedną Działwę, kiedy wykroczyła?  
Ostrym Twoim Bagnetem na wkroś przebo-  
dzona,

Wraz z niemowlem niewinnym życie utraciła.

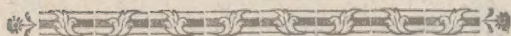
O BOŻE! Ty nasz Panie! niech Ciebie obru-  
szą

Echo wrzaskliwe Matki, a ięk niemowlęcia,  
Niech w tych żyłach Tyrańskich, krew do szczę-  
tu zfuszą,

Zgiń zbrodniarzu szkaradny, z Boskiego wy-  
klęcia.







## GŁOS ROLNIKOW.

---

**R**OZDARTA Twa paszczęka, połknęła tę  
ziemie,

Którą praca rąk naszych pilnie wyrabiała  
Na żywność naszej Działwy, i na nasze Ple-  
mie,

Chciwość nienasycona wszystko nam zabra-  
ła.

**W**ydarłeś naszą własność, Tyranie okru-  
tny,

Krwawo zapracowane tej ziemi zagony,  
Naszym zaś dobrem zbojcom stałeś się rozrzu-  
tny,

Dając im za męczarnię naszych zbiorów plo-  
ny,



Naywyższy Stworca broni cudzą własność  
gwałcić,

Natura zaś wzdręga się od morderstw Tyrań-  
skich,

Będziesz pewnie plugawą Twoją czynność  
kształcić,

Że Prawo ludzkie każe słuchać wskazów Pań-  
skich.

Czyli Pan Twój jest wyższy nad samego Boga,  
Którego Istność wielka każe czeić bliźniego,  
W tak ślepym posłuszeństwie nie wzięłaś cię  
trwoga,

Żebyś gwałcił, zabił człowieka niewinne-  
go?

Jeśli Twój Pan właściciel kilkuset mil zie-  
mi,

Zagona nie odstąpi, więcej co raz pragnie,  
A zbiorcy nasze nędzne dla Żon, Działwy, Ple-  
mi,

W Twym ręku miecz zostrzyły, żebyś ie  
wziół snadnie.

Powiedz, że broniących się zabić musiałeś!

Któż w świecie na swe własne dobro nie jest  
czuły?

Cóż za Prawo nasz wydrzeć, gdy nam nie nie  
dałeś,

Lub dozwolić swym słabycom, by brały i  
psuły.

Niewinna nasza Działwa, wierne nasze Żo-  
ny

Jękły pod ostrym mieczem, którym rżnięto  
głowy,

A wygnane wnętrze dla Twoicy Korony

Bardzo zwyciężki Wieniec, aby był goto-  
wy.

A Tryumfalnym wozie w Bramy oświe-  
cone

Wieżdząc będzie Zwycięzca czy Tygrys zia-  
dliwy,

A krew spiekła niewinnych i Trupy zmęczo-  
ne,

Przesyłać będą ucisk, ięk do Boga tkliwy.





Jeszcześ mąk Twych nie skończył, poczwaro  
 obrzydła!

A już drgaśz zyzowatym okiem na Sąsiady,  
 Zastawiłeś już w Poliszce zdradzieckie Twe  
 śdła,

Aby w pień wyrzucić Szlachtę przez bunty i  
 zdrady.

Już włazłeś jedną nogą do nabytey Śniły,  
 Za wydarte pieniądze stałeś się iey Panem,  
 Chcesz sypać buntownicze z rzezi tam mogi-  
 ły,

Abyś był krain Królem, a zbóycow Hetma-  
 nem.

Z nasienia wściekłych tworow poczwaro spłodzony,

Nie wkładaj na twą Panią i Ministrów wi-  
 ny,

Ty będąc do Tyrana i wszech zdrad zrodzony,

Do tey to krwawey wojny znalazłeś przy-  
 czyny.

O! nadęty żarłoku, chlupaczu krwi człowieka,  
 Ziepaśz na sławę hardą, na Tygrysie męstwo,  
 Oto masz Laur tej sławy, która Ciebie czeka.  
 Zgiń Ty maro zjadliwa za Twoie zwyeig-  
 stwo.



GŁOS STARCOW,  
CZYLI  
UBOGICH NĘDZARZOW.

---

**B**OŻE! Twoja Opatrzność nędzę przyna-  
cając

Przez litościwe rządy jednak nas żywila,  
A ręka skaleczała żywności zebrając,  
Nie w jednym miłosiernym sercu zał ut-  
kwila.

**R**ęce nasze skurzone, a nogi zdrętwiałe,  
Nikommu z naszych ciżnich zał kodzić nie  
mogły,

Ciała zaś wywędzone z starości zgrzybiałe  
Chęć morderstwa wzniecały na znak mgłowa  
podły.





Wpadłszy frogi Zwycięzca chciwy próżney  
flawy.

Naszym wprzód żywicielom głowy pourzy-  
nał,

A gdy małe spostrzegął ze krwi ich upławy,  
Dzieci, Matki i Starców, w pień wszystkich  
wycinał.

Jżeli nasz Mchomst, który jest Prorokiem,  
Intenionem Pana Boga wszelkich morderstw  
broni;

A Chrystus EÓG ich Prawy, czy swoim wy-  
rokiem

Mógł dać Prawo? niech człowiek człowieka  
krew roni.

Gdzież Prawa przyrodzone? Czcic Boga, bli-  
źniego,

Natura w sobie czuje prawdy doskonałe  
Tych Praw, które nam bronią bliźnim działać  
złego,

Przecież Bogu, Prawu, naturze, czynicie  
zakaść.



**W**am to Wielcy Panowie tacy ludzie, iak  
 my,  
 Których los wyniosł w świecie na słońcie  
 przemocy,  
 Wszystko tłumaczyć woino, choć ubodzy zna-  
 my  
 Y sławy po krwi ludzkiej szukać tak, iak  
 z procy,

**W**asza moc Sądownicza, ciąć sby nam bie-  
 dakom,  
 A wam choćby najgorzszym, nie można nie  
 mówić:  
 Bogaćw wyniosłych w zbytki nie dacie żebra-  
 kom,  
 Owszem własności cudze myślicie iak złowić;

Oż to zbytek bogaćw tey dumy przyczyną,  
 Że rozróżnia prawdziwą równość społeczeń-  
 stwa,

Honor z tyranstwa, z rzeczy nie jest u was winą,  
 Owszem futszy krwi wylew, większym zna-  
 kiem męstwa.



W Pałacach marmurowych siedząc wafce  
Bufla

W lustrach w złoto oprawnych, górnje Mi-  
nistruią:

Że Sąsiedzka ta ziemia, żyzna, buyna, tłu-  
sta,

Trzeba gwałtem odebrać, Panu zadyktuią.

At-ray na examity złotem haftowane,

Adamalzuki na ścianach, przeziera szufla-  
dy

Pełne złota, kleynotow, z cudzych prac ze-  
brane.

Malo tego: więc trzeba narzucić nakła-  
dy.

Ozor cnotliwy bierze, bić się szczerze trze-  
ba,

Za Wiargę, Wolność, Króla, Oyczyznę i  
Prawo,

Lud biedny z swej prostory chcąc doysć prędczy  
Nieba,

Dać podatek życie za nadgrodcę krwawą.



**P**odulzcznik i podobłebca, chciwy bogactw,  
 sławy,

Nieczyste Praw ludzkości, prośń wmieścić  
 siebie,

By waga Żuk lub Baławę, przez ten ślupień  
 krwawy,

Gdy w pień wśród bliźnich wyrznie, i pręd-  
 ko zagnębie.

**N**osiątek z chat dymnych, gwałtem na plac  
 pędzą

Rolników pracowitych, krew ich i czeladkę,  
 Wyproszadzaią na raz, sucharami wędzą:

Błacie, palcie, rabujecie za Ojczyznę Ma-  
 tkę.

**L**eci i biedny i splakany, od zimna zmrozo-  
 ny.

Kościone z małej słabości, z ucisku przy-  
 krego,

Stratowany, zabity, a ów skałeczony,

Nie wzdrygnie się Zwycięzca widoku ta-  
 kiego.

Siedź

Siedzi On w swym Namiocie, głuchy na ich  
ięki,

Ani go dotkną płacze, żałosne odgłosy,  
Głodem morzy, nieczuły na okropne męki,  
Ziada z Ostryg siekanki, a z Pomarańcz sosy.

Wglądniycie wy Bogacze, szczerze w wasze  
czyny.

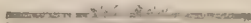
A nie żdziwi słyszana moc z Gminu rozru-  
chow  
Zapęd dumy ukorzyć; nie dacie przyczyny,  
Gdy przytym od ubóstwa nie zatkacie słuchow.

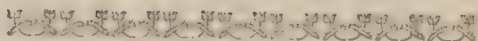
Wy! Królowie! wskrzyszacie w Narodach  
nauki,

Przez was Rząd, co raz w świecie światło  
górę bierze.

Niech ustają zabójstwa, ździeństwa, gwałty,  
huki,

Bo z łask waszych poznacie człowiek, że nie  
zwierze.





## PRZYPISEK TŁUMACZA.

---

**D**OBIERAYCIE Ministrów, z cnoty nie z bogactwa,  
 Zakładaycie Szpitale, dla kalek w Narodzie,  
 Napędzaycie leniwych, z legowisk pruźniactwa  
 Za cnotę, pracę, wierność, dać honor w nadgrodzie.

**T**acy, gdy dostojenstwa osiągną cnotliwi,  
 Żaden występki pośły nie pòydzie bezkar-  
 nie,  
 Czy Szlachcie, czy Mieszczanin, skoro są poczciwi,  
 Cnocie czynić nadgrode, nie jest czynić mar-  
 nie.





Szlachcicem się urodził, mam kawałek chleba.

Choć Szlachcie, lecz nie hardy, mówię za  
Mieszczany.

Nie dla tego, bym co wziął, bo mi nie nie  
trzeba,

Cnocie hołdować pragnę, wzgardzam harde  
Pany.

**W** mey Ojczyźnie iednego Króla mam za  
Pana,

Bo Oyciec umierał kochać go rozkazał,  
Ostrzegł, innego nie czić złotego Bałwana,  
Bobym krew Przodkow moich ohydnie za-  
mazał.

**K**azał przytym szanować człeka cnotliwe-  
go.

Czy Szlachcica, czy Pana, czyli Mieszcza-  
nina,

Wszystkich bez braku złączył; wyjąwszy głu-  
piego,

Bo czy w Krześle, czy w Sklepie, zawsze  
mieszczanina.



Rozum z cnotą złączony potrafi styrować,  
Ton hoyny, dar przymiotow iest i w Miey-  
skim stanie,  
Stan zaś Kmieci z ciemnoty trzeba wprzod ra-  
tować,  
A w ten czas w mniejszych częściach puścić  
w porównanie.



BIBLIOTE. UNIV.



JAGELLONICAE

ać,  
Miey-

d ra-

uścić

Biblioteka Jagiellońska



stdr0030929

